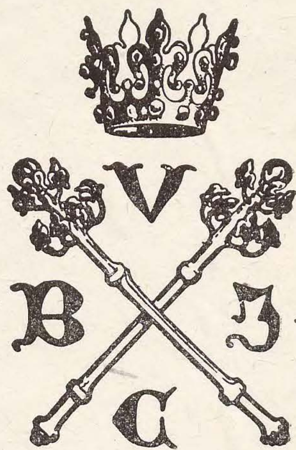

V
B
J
C

Fiałkowski

Zakusu nad

A

żaczkami wszechnicy Krakow-

skiej.

(Fiałkowski)

Twory ych II pism

Treściów Rozbiór zakusu

U W A G I

Z PRZYCZYNY ZAKUSU

Nad Zaciekami Wſzechnicy

KRAKOWSKIEY





UWAGI
Z PRZYCZYNY
ZAKUSU
NAD ZACIEKAMI WSZECHNICY
KRAKOWSKIEY

NIe mieszkaiąc na publicznem mieyscu nie zaraz dostałem Xiążeczki, ktorey napis „ Zakus nad Zaciekami Wszechnicy Krakowskiey„ po wyiściu iey z druku; przeczytanie tey uważne zrodziło w mym umyśle niektore myśli względem rzeczy tey Xiążki, udzielam ich choć poźno całey Pu-

bliczności w tem przekonaniu, że każdy Czytelnik dzieł z druku wyszłych iest Sędzią. A zatem, że może bydź mi wolno wytłomaczyć swe zdanie iakie mam względem Zakusu i niezaprzeczam nikomu prawa sądzić rownie o uwagach moich.

Nie będąc Literatem po prostu czucie swe wykładam, ktorego wykładu nieśmiałbym pod prasę Drukarnką dawać bez tey pewności, że prawda mniey zależy od wymowy ozdob. Z początkowych myśli Zakusu wcale co innego wniosłem, niżeli mi dalsze myśli iego pokazały. Początkowa bowiem myśl Zakusu iest ta: „ Z samego napisu zdzikich wyrazow ułożonego, ktore świeżo Akademicy Krakowscy utworzyli, do myśli się każdy, doczego w tym piśmie zamierzam „ domyślałem ia się, że ta

Xiążka musi bydź Paszkwil i wyszydzenie Akademików Krakowskich. Napis albowiem z cudzych słow, w rozumieniu dziwacznem wziętych ułożonych nie co innego ukazuie. Autor zaś Zakusu w tłomaczeniu swego zamiaru krytyka postać przywłaszcza sobie, ale to iego tłomaczenie bardzo iasno okazuie, iż nie umie szacować ludzkiey sławy „ Mędrkami, ktorzy im mniey gruntownego oświecenia maią, tym śmieley na popis z fałszywemi wyieżdzaią błyskotkami, i chcą należytą prawdziwym dowcipom chwałę sobie przywłaszczyć (Karta pod Nrm 4.) nazywać Akademikow Krakowskich, Akademikow ogolnie, za kilku wszystkich: niewiem czyli to iest krytykować ich pisma? Mieć to za własność Mędrkow że „ w pierwiastkowych robotach ogłaszaią następne „ (karta pod Nrem 5.) a samemu obie-

cywać ieszcze roztrząsać nie mało Dysſertacyi Akademickich, tłómaczeń Polſko Francuſkich, Niemiecko - Polſkich, wzory Lekcyi Akademicznych, Mowy Filantropiczne z Przedmowami, Kalendarze, (karta 85.) nie wiem czyli to ieſt znak dobrego rozsądku; krytyka, ktora nigdy nie ieſt prawdziwą krytyką, ieżeli z zdrowym rozſądkiem nie łączy ſię ściśle, zachowuie zawsze prawidła Moralności, gani wyſtępki, ale Autora wyſtępkow nie wyszydza, odkrywa błędy, ale poludzku, wzgląd maiąc na niedoſkonałość ſił człowieka, i na obowiązki miłości Bliźniego pokrywaiącey iego wady. Gdy ma za cel krytyka oświecenie Publiczności o prawdzie i fałſzu i poprawienie złych Autorow dopełnia pierwszego zamiaru przez zbicie fałszu dowodami oczywiſtemi bez ſłów przykrych, a tem ſamem uſkutecznia i

drugi zamiar, daiąc Autorom poznać ich omyłki przez znieſienie pozornego tych omyłek fundamentu. Oſtry ſpoſob krytyki, ſurowe napominania, nie poprawiaią krytykowanych, lecz iątrzą ich ſerce (boć to ieſt rzecz pewna, że przykre poſtępowanie z ludźmi, z ludźmi cożkolwiek maiącemi oświecenia i powagi w naprowádzeniu ich na drogę prawdy, nie wiele pożytku przynosi) a ſą źrzodłem w Czytelniku wyſzydzeń. Każdy bowiem Czytelnik procz niektorych osob prawdziwey roſtropności, prędki bywa wyśmiewać ſię z drugich nawet nieznanych ſobie, gdy ſpoſobność do tego znayduie, a nad to naganę Autora w iedney okoliczności rozciąga do wszyſtkich iego przymiotow, z iednego lub kilku iego błędow ſądzi o nim całkowicie za podłego go maiąc we wſzyſtkim.

Sześć kart początkowych Zakusu coż w sobie zamyka, ieżeli nie same czernidła Akademii Krakowskiey? Rownać Akademikow z niedouczonemi Pismakami i chluby pełnemi Mędrkami, iest tem samem wykraczać wiele, w ochranianiu cudzey sławy. Mnie się zdaie, że w prawdziwey krytyce dosyć iest okazać błędy Autora, a zdanie o iego oświeceniu i rostropności zostawić Czytelnikowi na wniosek; nazwisk zaś ohydliwych Autorowi nigdy podług gruntownych prawideł rzetelney krytyki nadawać nie można.

W dalszym ciągu Zakusu rozbior Pism J. X. Trzcińskiego i J Pana Fiałkowskiego dosyć iest dobrą. Dzieła tych Autorów godne są krytyki, była ta od dawnych czasow na te dzieła żądana, dogodził dosyć takowemu żą-

daniu Autor, a podobno Autorowie Zakusu; ale wnioski iego wszędzie ostre, napominania zbyt surowe, tchnące całkowitą ich pogardą, nie mogły bydź od rozsądnych ludzi nigdy żądane, ani też teraz nie mogą bydź chwalone. Powiadać, że ten Akademik nie iest godzien bydź Nauczycielem Szkoły Głowney, i gorsze ieszcze zdania przyłączać, ktore wstydzę się powtorzyć w mych uwagach, iest to trochę wiele w krytyce Pism Jego mówić: Jest to pokrzywdzać znacznie Zwierzchność uznaiącą za godnego Nauczyciela Szkoły Głowney i dozieraiącą, aby dopełniał szczerze swego przeznaczenia.

Jeżeli wada iest Satyry, nie tylko gdy wymienia Osoby, przeciwko ktorym powstaie, ale też gdy ie tak maluie że ie

poznać można (*) toć ktoż za przymiot krytyki poczyta, wytykanie osob celem krytyki będących? wytykanie łączące się z naystraszliwszem huczeniem w wyrazach naybardziey hańbiących cudzą sławę.

Co się dotycze krytyki Dyssertacy o kunszcie pisania u Starożytnych JP. Jacka Przybylskiego, w tey znayduię naywięcey ukrytego fałszu, naywięcey politycznych potwarzy.

Chwalić rzecz dzieła, a powstawać przeciw powierzchownościom tey rze-

---

(*) Niechay Satyra będzie w wyrazach ostrożna,
Nie maluie tak osob, że ie poznać można,
Lub co gorsza wymienia; choć wiersz śpiszesz gładki
Za takową swawolą warteś poyść do klatki,
Sztuka Rymotworcow w P. 2

czy; iakiemi są wielość przypisków, nowe czasem słowa i styl w niektorych mieyscach przyciemny, powstawać mniey słusznie; iest to umyślnie szukać sposobow, do wywarcia swey niechęci przeciw Autorowi.

Czyliż można sądzić o tych rzeczach, o ktorych niemasz pewności? Czyliż można domysł, a domysł szkodzący bliźniemu, za prawdę ogłaszać? Jak to mowić, że JP. Przybylski z Dykcyonarza traktuiącego o Nauce Starożytności wybrał; lub ie przepisał z innych Autorow, nie będąc pewnym, czyli w nim chęć prożney chwały mieści się? a tem bardziey przyznaiąc oświecenie Autorowi i dokładne obięcie całey rzeczy? Jak można mowić, że przez trzy lata niepodobną iest rzeczą dla JP. Przybylskiego tak wiele Erudycyi nabyć?

Alboż to trzy lata nie ſą doſtateczne doprzeyrzenia zdań trzech ſet Autorow w iedney rzeczy zwłaszcza w naszych czasach, w ktorych regeſtra Xiąg wielu tak ſą dokładne, że każdą rzecz ſzczegolną dzieła wynaleść prędko można? Jak mowić, że JP. Przybylſki przez trzy lata tylko nabierał Erudycyi w Hiſtoryi Starożytney, kiedy iuż od dawnych czasow z ſwego oświecenia i pracy znany? Alboż to przez te dopiero lata czyta Autorow Starożytnych? Chocbym nie znał ani wielkich przymiotow JP. Przybylſkiego, ani umieiętności kilku ięzykow, ani wyborney własney iego Biblioteki, ani też uſtawiczney na czytaniu Kſiążek łożoney pracy; wſzelakobym niemogł tak podło o Autorze dzieła z wielką liczbą przypiſkow ſądzić. Zdumiewa ſię ten zaiſte nad wielością Erudycyi JP. Przybylſkiego, kto ſam

ieſt tępego poięcia lub leniwy w pracy, a ten mu haniebną chęć prożney chwały przywłaszcza, kto rownym ſposobem chwały ſzuka u Publiczności. Można prawdziwie powiedzieć o wielu Literatach Polſkich, Literatach nie Akademikach, że umieią pięknie cudze Piſma w nieznaiomym wſzyſtkim Członkom Narodu Języku na Oyczyſty i nayczęściey niedokładnie przełożywſzy za ſwoie Oryginały udawać, i nie tylko ſwiadectwa Autorów różnych, częſtok roć nieznaiomych ſobie, ale zdanie o całym Autorze nieprzeczytanym z uwagą, z cudzey pracy wyięte w przypiſki do ſwych Xiążeczek pakować, iak to bardzo częſto w dziełach których ieſt bez liczby S. P. poznawać można.

Coćby też JP. Przybylſki ſwoie przypiſki wybrał z Dykcyonarza Starożytnych

tności, lub z cytacyi Autorow, czego mowić dowodnie niemożna, to i tak obwinionym bydź o prożną chwałę nie powinien.

Historya albowiem każda, a tém bardziey w Starożytney rzeczy całą moc swą zasadza na wielości zgodnych świadectw zkąd kolwiek, iakimkolwiek sposobem wybranych byle rzetelnych. Nadto Akademik, Professor Szkoły Głowney, Professor Starożytności i ieszcze Prefekt Biblioteki Akademiczney każdey prawdy we wszystkich swych pismach nayoczywiściey i naymocniey powinien dowodzić.

Wybieraiąc z Dykcyonarza tylko, lub z cytacyi Autorow świadectwa w rzeczy swoiey, można prędko omylić się, i fałsz na mieyscu prawdy położyć. Gdyby dowiedziona była nierzetelność świa-

dectw JP. Przybylskiemu w iego Dyssertacyi; w ten czas możnaby, lubo ieszcze nie pewnie chęć próżnéy chwały, z okazałości wielkiey Erudycyi JP. Przybylskiemu przypisać, czego niemasz w Zakusie.

Autor Zakusu nie przyznaiąc tak obszerny Erudycyi JP. Przybylskiemu, zapomniał pewno o tem, że i ci Autorowie, ktorych może przez podchlebstwo chwali, wiele dzieł i z bardzo wielką liczbą przypisków wydaią, a nad to rownie z ciemnym niekiedy swych myśli wyrażeniem i znowym utworem słowa iakiego nie zrozumiałego dobrze, (boć nikt nie iest bez wady) swe pisma drukuią. Słyszałem nie raz narzekania na obce Polakom choć polskie słowa zachwalonych Polskich Autorow; i wyraz *Częstotliwy*, którego wynalaz-

ca znaiomy dobrze Autorowi Zakusu, nie wiem czy iest lepszy od wyrazu Wszechnica.

Prawda iest, że ciemne tłómaczenie swych wyobrażeń, tłomaczenie słowami dzikiemi napchane, psuie piękność ięzyka; ale to wten czas, gdy iest często, Autor ktory takim sposobem pisma swe wydaie godzien iest słusznie krytyki; lecz rzadka ciemnota w stylu, lub wyniosłość w słowach wybaczona bydź powinna Autorom, iako ludziom ułomnym, ktorych płody nigdy doskonałe bydź nie mogą zupełnie. A gdyby się w dziełach iakiego Autora ciemność stylu i słow nadętość zaczęły wzmagać, przestrzeżony o swey niebaczności na gust dobry prywatnie, po przyiacielsku, lub bez imiennie, nie zaś wyszydzany publicznie. Autor bydź powinien.

Popełniałby lekarz znaczne okrucieństwo więcey kalecząc chorego ciało na wyrznięcie rany, niżeli potrzeba; rownie krytyk okrutny na bliźniego, ktory drapie serce cudze ostrym piorem, mogąc ie samem zmiecieniem małych szpetności, oczyścić.

Przy końcu Zakusu głos podniesiony do Prześwietney Kommissyi Edukacyiney, Akademii Krakowskiey i Rektora Szkoły głowney, a oraz pochwała kilku Autorow a osobliwiey Oświeconych i pracowitych Zakonnikow, przez ktorych Autor Zakusu rozumiał zapewne Jezuitow dawnych, i teraźnieyszych Piarów, zdaie mi się bydź skutkiem podchlebstwa.

Nie przyznawać winy Kommissyi Edukacyiney w obwinianiu iey mocy

podległych, ieſt to kłaść pozor na tę prawdę nieomylną, że wyſtępki iawne i długociągłe niższych, plamią i Rządzących niżſzemi. Niebywa zawsze naganna Zwierzchność, gdy nie zdatni urzędy czynne a mocy iey podległe obeymuią; ale nigdy chwaloną bydź nie może, gdy ci niezdatni długo trwaią w niedopełnianiu ſwego Urzedu obowiązkow. Bo to czyni: albo w ich poſtępowanie nie wchodząc, albolitèż pozwalaiąc złemu rozszerzać ſię nie ruguiąc ani naprawuiąc niezdatnych. Prawda ieſt: że Architekt do wykonania doſkonałego ſwey ręki planu, przymuſzony przyiąć niezdatnych robotnikow, nie zaciąga przez to na ſiebie winy, przecież należy go ſłuſznie obwiniać wten czas, gdy pozwala robotnikom nie zdatnym pſuć doſkonałość

ſwego planu, robić z niego brzydość (boć brzydota bywa wyſoka doſkonałość z wielkiemi pomieszana wadami) lepieyby w ten czas uczynił ow wyborny Architekt zaniechawszy wykonanie ſwego planu, albotèż w potrzebie układaiąc inny mniey ſztuczny ſtoſowny do zdatności robotnikow. Łatwe porównanie Kommiſſyi Edukacyiney z takowym Architektem; nie dopełniam iego oſzczędzaiąc rownie iak Autor Zakuſu i ſobie i czytelnikom przykrości.

Nie przyznaię tego, Kommiſſyo Edukcyina, aby ten obraz był twoim obrazem, bo zawsze w mey Duszy winny dla ſiebie ſzacunek znayduiesz; ale to tylko mowię, że Autor Zakusu powſtaiąc ſurowo przeciw Akademikom Krakowſkim, przywłaszczył ten obraz to-

bie, a pozorem podchlebſtwa na końcu chciał iego brzydkość pokryć.

Więcey daleko Autor Zakusu pokrzywdził Rektora Akademii Krakowſkiey przez pismo oſtre na Akademikow, ktorych Rektor ieſt Wodzem; a tem ſamém obrzydliwsze podchlebſtwo w nadanym mu na końcu ſwego pisma pochwałach wypełnił. Rektor Akademii ſtroż wſzyſtkich obrotow każdego iey członka, czyliż nie podpada naganie rowney iaką Akademicy za iego rządow odbieraią? ſtaie ſię on znacznym winowaycą w złych Pismach Akademikow, zwłaszcza Profeſſorow Szkoły głowney, że im pozwala bez ſwey wiadomości, bez ſwego potwierdzenia, dzieła zepsute wydawać, albo że ich złe dzieła potwierdza, nad to: że niewſtrzymuie złych Profeſſorów w ich wadach, że o ich

niezdatności niedonosi Kommiſſyi Edukacyiney, ale ią co gorsza uwielbia (*); ganić i ſtrofować publicznie Akademikow, nie ieſtże to tem ſamem wtrącać ſię zuchwale w rządy Rektora? przez oczernienie Akademikow, czyliż ich Rektor oczerniony nie ieſt? tak mi ſię zdaie, że każdy czytelnik Zakusu podobne wnioſki w ſwym umyśle znaydował o Rektorze widząc Akademikow wyſzydzenia; i pewnie w ten czas dopiero ſwe wnioſki takowe odmienił, gdy

(*) Za Rządow teraźnieyſzego Rektora Akademii Krakowſkiey JP. Fialkowſki zaczął dawać w Szkole Głowney wymowę JX. Trzcinſki zoſtał Koadjutorem Kanonii Krakowſkiey Katedralney i Prezesem Kollegium Fizycznego nawet bez zezwolenia ſwych Towarzyſzow; a nad to obydwa Medale Merentium doſtali, i w oſobliwſzych ſą względach u ſwego Rektora.

doſzedł do zdradliwey ſztuki Autora Zakuſu, w wyrażonych pochwałach Rektorowi Akademii, ktore pochwały znać że pioro podchlebne piſało. Mowi Autor Zakuſu, że „ czuć umie wymowę Rektora w piſmach iego (karta 89.) a mnie ſię widzi, że gdyby te piſma pod iego krytykę poſzły, rowny by ie los potkał z Dyſſertacyami Akademikow Krakowſkich. Niewiem ia czyli to ieſt piękność wymowy Polſkiey„ prożność fałſzywego o ſobie mniemania prowadzi do dna iałowey nizkości „ (*)

W głoſie Autora Zakuſu podnieſio-

(*) Mowa J. W, Kommiſſarza i Rektora, Po przeczytaniu rezolucyi &c. ktora ieſt w Xiążce ktorey napis: Porządek materyi z nauk Moralnych i Fizycznych na popiſy publiczne i. t. d. z Roku 1787. na Rok 1788.

nym do Akademii Krakowſkiey w początku pochwała, „ że ma Akademia w ſwém gronie... Mężow prawdziwie oświeconych „ (karta 88.) daley ſtraſzna nagana, w cale przeciwna pochwale wprzod położoney, w tych ſłowach wyrażona „ Już rok ſiedmnaſty ubiega, iako wzięta pod opiekę Rządu i licznemi iego obſypana dobrodzieyſtwy tyſiączne Narodowi obiecywałaś użytki Akademio Krakowſka, coż ieſt iednak czembyś ſię prawdziwie poſzczycić mogła ? Wyſtaw nam choć iedno Oryginalne piſmo ? ukaż nam tych wielkich i uczonych Mężow ? wyiaw nam ſwe ważne dla Narodu przyſługi i prac użytecznych owoce, abyś przekonała publiczność, żeś warta iey dobrego o ſobie mniemania. Wſzak mieliście piękne do popiſu pole. Wzywało zda-

mi się wszystkich uczone Towarzystwo do ułożenia Xiążek Elementarnych. *Znalazłże* się choć ieden z pomiędzy was ktoryby w tym rodzaiu co napisać podiął się *i* potrafił? (karta 92.) Zapomniał prawdziwie Autor Zakusu o Algiebrze JP. Sniadeckiego, którą dosyć chwali na karcie 41. nie czytał może Filozofii o Elektryczności JP. Szeidta i wielu innych od Akademikow Krakowskich wydanych z nieprzyłączonym swym imieniem. Przez 17. lat ostatnich wyszło wiele dzieł Akademikow Krakowskich nietylko dotąd żyiących, ale i iuż pomarłych. Zapomniał Autor Zakusu o owych Mężach prawdziwie oświęconych Akademii, których zna z przekonania (karta 88.) Przez 17. lat iuż wielu z szacownych tych Mężow Akademia

Krakowska z całą Publicznością, utraciła przez śmierć żadnego człowieka nie miiaiącą.

Akademicy oświeceni nie wydaią Pism wiele, zostawuiąc pole popisywania się z swym rozumkiem tym, ktorzy prożney chwały a więcey ieszcze zysku chciwi na łokcie swą umieiętność Drukarzom przedaiąc byle nauczyli się cokolwiek po Francusku, lub innego ięzyka, natychmiast tłomaczą dzieła Autorow sławnych w swym narodzie; a częstokroć to daią pod prasę, co w uczeniu się iakiego ięzyka tłumaczyli, psuiąc tém samém wyborną piękność Oryginałów, alboteż pozbieranemi z dzieł różnych kawałkami, osobliwie z szacowney w Francuskim ięzyku Encyklopedyi swe dzieła niby Oryginały wielkie składaią, a nawet mądremu

Panu, dobremu Królowi przypisywać nie wstydzą się: iakich Xiążek iest bez liczby.

Prawdziwe oświecenie ludzi, nie z samych tylko dzieł przez nich wydanych mierzone bydź powinno.

Prawda, że nie znayduią się Xiążki Elementarne przez Akademikow Krakowskich układane, ale to bynaymniey szacunku ich oświeceniu nie uymuie. Kto zna różnicę między dziełami dla dzieci, i dziełami dla ludzi iuż umieiętnych, ten zapewne powie, że wydawanie dzieł dla dzieci niemogących bydź nigdy w swey rzeczy całkiem gruntownemi i obszernemi, mniey należą do tych Mężów, których obowiązek, znać naydokładniey nauki, tłumaczyć wszelkie ich skrytości rozumowi ludzkiemu do-

stępne, tłumaczyć dla ludzi iuż oświeconych, i tłumaczyć sposobem wyższości nauki właściwym. Trudnić się powinni dziełami Elementarnemi ci, ktorych zgromadzenia cały zamiar uczyć dzieci, i ktorzy prawie całe życie swoie na dopełnianiu tego zamiaru przepędzaią. Nauczeni długim doświadczeniem iak uczyć dzieci naystosownieysze dla młodzi Xiążki Elementarne ułożyć powinni.

Wiem ia, że w Akademii Krakowskiey formuią się Professorowie Klasyczni, Professorowie dla dzieci: lecz od Professorów głownych doskonalą się tylko w naukach nabytych iuż w szkołach mnieyszych a w sposobie uczenia młodzieży, w powinnościach Nauczyciela, biorą podobno oświecenie od szczegolney nad sobą Zwierzchności, iak zo-

wią Kandydatow. Niemożna przeto domagać się ogolnie od Akademii Krakowskiey wydawania Xiąg Elementarnych, czegoś więcey od Professorów Szkoły głowney oczekiwać potrzeba, bo obszernych i dokładnych Pism w naukach na wzor Akademii Zagranicznych.

Pochwały ogolnie uczonego Zakonu, zgromadzenia, z wyszczegolnieniem niektorych osob zdaią mi się bydź naymocnieyszym dowodem podchlebstwa. Wiem ia, że chwała tym Mężom wyliczonym należy się, ale niewiem tego, czyli przy surowey krytyce iednych Autorow, można kłaść obfite pochwały dla długich, nie wiem czyli można dla tego upadlać iednych, aby drugich wynieść pod niebiosa. Jeżeli prawdziwa krytyka do ktorey należy sprawiedliwość każdemu oddać, w rozbiorze pism

złych Autorów, stawia wzory wybornych Mężow, to tylko czyni dla okazowania i krytykowanym i czytelnikom przykładu (Prawdziwy doskonałego oświecenia przykład naśladowania zawsze godny) ; ale w tym razie stawia sławnych Autorów wszystkich, nie szczegolnego tylko stanu, równie świeckich iak Duchownych, nie dwoiakiego tylko Zakonu; stawia bez żadnego interessu tak znanych i łaskawych na siebie, iakoteż nie przyiaznych lub nieznaiomych sobie, tak żyiących iako i umarłych. Niech uważa, każdy kto czyta Zakus, czyli w ten sposob wielbieni są Exiezuici, a Exiezuici teraz tylko żyiący i Piary? Umiał dosyć dobrze Autor Zakusu sztukę nieznacznego podchlebstwa zachować. Zdumiewam się bardzo, iak to można napo-

minać kogo, aby podłego chronił się podchlebstwa, i mowić, że,, w teraźnieyszym wieku u Panow naszych nic nie waży podchlebstwo (karta 58.) a równą cierpieć chorobę?

Jeżelić znośnieysza i łacnieysza iest do poprawy wina rozumu niż serca? Jeżelić mniey się gniewać należy o krzywdę nauk, iak osob, mniey oburzać nierostropnym iak złośliwym Autora zdaniem (karta 42.) niechże sam Autor Zakusu uważy, iak ma o sobie sądzić. Niech się czytelnik każdy zastanowi, iakie ma dać zdanie o Xiążecce, której napis: Zakus nad Zaciekami Wszechnicy Krakowskiey. Mnie się zdaie że ta Xiążeczka Duchem potwarzy zaczęta, maską Krytyki w niektorych mieyscach przywdziana, na podchlebstwie skończona.

Prawdzi się Polskie przysłowie: Kocieł garcowi przygania, a obydwa smolą; i ia od tey wady nie iestem wyięty.



